

Bunt nasz powszedni

Oni zbuntowali się przeciw politykom próbującym nam wmówić, że patriotyzm polega na odcinaniu się od innych nacji. Przeciw hipermarketom, które są w stanie sprzedać i kupić każdego z nas, przeciw bierności i złu w świecie. A ty przeciw czemu się buntujesz? – pyta **Paweł P. Reszka**

Człowiekowi na sprzedaż nikt nie patrzy w oczy

Szymon Pietrasiewicz
artysta, zbuntował się przeciwko hipermarketom

•• Zauważyłem, że moja babcia w Lublinie jest w stanie pojechać do hipermarketu na drugi koniec miasta po batonika, bo chce zaoszczędzić 20 groszy.

Nie wchodząc w szczegóły, mogę powiedzieć, że z powodów finansowych nie musi tego robić. Jednak za każdym razem spędza w tym sklepie mnóstwo czasu. Czasu, który mogłaby poświęcić rodzinie, na przykład mnie. Podobnie robi mnóstwo osób.

Doszedłem do wniosku, że dziś hipermarket jest w stanie sprzedać wszystko. Właściwie można za jego pomocą kupić i sprzedać człowieka.

Po tym wniosku postanowiłem działać: rozebrałem się do slipów i wyskoczyłem obok kas, pod promocją kawy Tchibo.

Na szyi miałem żółtą kartkę z okazyjną ceną człowieka: 9,99 zł. Wcześniej wysmarowałem się olejem, żeby nie wynieśli mnie za szybko. Żeby wyślizgiwać się ochroniarzom. A poza tym dzięki temu jako produkt prezentowałem się atrakcyjniej: nowy, błyszczący człowiek.

Klienci hipermarketu z zaciekawieniem oglądali mnie, ale z tyłu. Człowiekowi na sprzedaż w twarz nie spojrzal prawie nikt.

Po kilkunastu minutach pojawiła się ochrona. Byłem bierny, gdyż założyłem, że będzie to akcja statyczna. Wyślizgnąłem im się kilka razy, ale w końcu owinęli mnie papierem i zaciągnęli do kantorku.

Na pytanie koleżanki: „Co robicie?”, ochroniarz odpowiedział: „Ten pan zemdlal...”. Przyjechała policja, spisali mnie i na tym się skończyło.

Podbudowałem się dzięki tej akcji.

Potem z przyjaciółmi założyliśmy Przystanek Działalność Twórczą „Tektura”. Buntujemy się - kiedy władze miasta wycięły kilka pięknych drzew, na pieńkach porozklejałyśmy klepsydry.

Po łacinie: gatunek drzewa, informacja „wycięte tragicznie” i data. Kupiliśmy w szkółce drzewka i zapowiedzieliśmy urzędnikom, że jak nie posadzą w miejsce wyciętych nowych, to my to zrobimy. I posadzili.

A niedawno zrobiliśmy akcję „Slow Food”. Cel był prosty - uderzyć w konsumpcjonizm. Pod McDonaldem ustawiliśmy pomalowaną na żółto wagę z logo z motytem widelca stylizowanym na logo McDonald's i ważyliśmy klientów.

Ciekawe, że chętnie wazyli się ci, którzy dopiero wchodzili do restauracji. Ci, którzy wychodzili, już nam odmawiali.

Mam 26 lat i po swoich znajomych widzę, że z wiekiem człowiekowi odechciewa się buntu. Wpada w rutynę, pojawia się schemat, rodzina, dom.

Ale ja na razie mam parę. Na przyszły miesiąc szykujemy coś ekstra. Babcia jest krytyczna, uważa, że robię z siebie idiotę. Nie rozumiem idei. •



1



2



3

1 Szymon Pietrasiewicz wystawił się półnagi w hipermarkecie w Lublinie z kartką i promocyjną ceną 9,99 zł. Chciał pokazać, że dziś może sprzedać wszystko, nawet człowieka.

2 Waldemar Fydrych, twórca Pomarańczowej Alternatywy, i za PRL-u, i dziś buntuje się przeciwko blemości. W 2006 r. startował w wyborach samorządowych w Warszawie z komitetu Gamonie i Krasnoludki - zebrał więcej głosów niż kandydaci LPR i Samoobrony.

3 Krystyna Janda miała dość upokorzeń ze strony telewizji, wiecznego wyczekiwania na decyzje - kręcić czy nie kręcić. Dała radę biurokracji i zbudowała Teatr Polonia, pierwszy prywatny teatr dramatyczny w powojennej Polsce. W tym roku święci trzecie urodziny.

Bunt jest twórczy

Krystyna Janda ✓
aktorka, zbuntowała się przeciwko telewizji

•• Zbuntowałam się. Poczułam się obrażona i pomyślałam, że muszę znaleźć albo stworzyć swoje miejsce. Mój teatr rzeczywiście powstał z buntu i złości. Od dziesięciu lat reżyserowałam i jako reżyser często spotykałam się z odmową. Ale w tamtym okresie reżyserowałam serial „Męskie - żeńskie” i rodzaj upokorzenia, które wtedy przeżyłam z powodu zachowania telewizji, doprowadził mnie do ostateczności.

Miesiące wyczekiwania na telefon z TVP 2, na decyzje. Czarę goryczy przelała deklaracja, że jeśli grupa badanych kobiet pewnej firmy po obejrzeniu 2-, 3-minutowych wyjątków z mojego filmu zaakceptuje go i w

związku z tym firma ta da telewizji pieniądze na realizację, będę mogła kręcić.

Dodatkowo znalazłam się w trudnej sytuacji zawodowej - odeszłam z Teatru Powszechnego i w zasadzie nie miałam gdzie grać, a żaden teatr nie proponował mi współpracy. I to koniec tej historii.

Postanowiłam stworzyć to miejsce, kierować się własnym gustem, własnym doświadczeniem i ponosić tego konsekwencje. Właściwie wszystko postawiłam na jedną kartę, ale wiedziałam, że mam przy sobie mojego męża, który gotów był mi pomóc, grupę przyjaciół, młodzież aktorskiej. Bo przecież nie byłam na tyle pewna sukcesu, żeby liczyć tylko na siebie.

Założyliśmy fundację, która miała zbudować i prowadzić teatr.

I dzisiaj Teatr Polonia to Fundacja Krystyny Jandy na rzecz Kultury.

Ale wciąż muszę się buntować przeciwko machinie biurokracji. W Polsce wciąż dla wielu urzędników słowo „prywatny” brzmi podejrzanie.

Pewnie mnie jako znanej aktorce w urzędzie znalazł się jakiś pan czy pani, którzy prosili mnie o chwilę rozmowy na osobności i radzili: „To trzeba zrobić tak i tak”. Gdyby tak nie było, pewno dawno bym już zrezygnowała. Liczyłam na działanie ustawy o partnerstwie prywatno-państwowym, ale ta ustawa nie działa do dziś. Na szczęście sobie radzimy.

Pyta pan przeciwko czemu buntowałabym się, gdybym miała 20 lat? Pojęcia nie mam. Ja wyrastałam i pracowałam przez wiele lat przecież w zupełnie innej rzeczywistości, przeciwko której buntowałam się i są tego do dziś świadectwa - choćby na ekranie. I wiem, że buntować się trzeba. Bo bunt jest twórczy. •